

DZIENNIK POZNAŃSKI.

N^o 91.

Piątek 20 kwietnia 1860.

N^o 91.

Poznań, 19 kwietnia. Na pierwszym posiedzeniu posiedzeniu izby poselskiej sejmiku pruskiego dnia 12 kwietnia, przyszła, między innymi, pod obrady petycja proboszcza i szkolnego inspektora z Sremu, w przedmiocie przekształcenia szkoły miejscowej (Porów. nr. 78 i nr. 85 Dziennika). Komisja sejmowa wniosła o przejście do porządku dziennego; natomiast zaś poseł Niegolewski przedłożył żądanie, żeby izba rzeczoną petycją przekazała rządowi do uwzględnienia. Uzasadniając ten wniosek poseł Niegolewski, w następujące wyraża się słowami:

Panowie! Przedmiotem petycji katolickiego proboszcza i nadzorczy szkoły Menzla z Sremu jest smutny stan zakładów szkolnych w W. Ks. Poznańskim, co się uznać uznali Polacy i katolicy W. Księstwa za najświętszy obowiązek, zwłaszcza, że od tylu lat nieustannie w tej mierze zanoszonych skarg nietylko nie wysłuchano, ale zamiast coby miała nastąpić ulga w tej mierze, to jeszcze rok rocznie stan ów się pogarszał. Skargi te Polaków i katolików usprawiedliwione są dostatecznie stosunkami statystycznymi, które się zawsze powoływano. W W. Ks. Poznańskim znajduje się wedle urzędowych obliczeń 174,869 katolików, a to z małemi wyjątkami wyłącznie Polaków; a 427,986 ewangelickich niemieckich mieszkańców; stosunek zaś ten zasada się na obliczeniu, przeciw któremu wieleby dało się powiedzieć. Mimo to są w W. Ks. Poznańskim tylko trzy katolickie a natomiast cztery ewangelickie gimnazya; gimnazya zaś te ewangelickie założone albo wyłącznie z katolickich funduszy, albo je przynajmniej wyposażone znacznymi zapomogami z takowych funduszy. W przedmiocie petycji ks. proboszcza Menzla jest zamierzenie katolickiej szkoły elementarnej, wyniesionej z szeregu wyższych szkół miejskich, na szkołę przeznaczoną; opiera on się przytęm na przeswiadczeniu, że celem tej zmiany jest nie co innego, jak zamienienie jej z czasem na szkołę ewangelicką; jak się to dzieje z innymi szkołami stało. W Sremie jest 2331 katolików i 897 protestantów, w szkole samą jest 13 uczniów, z których 52 katolików a 13 protestantów; mimo to zamieniono szkołę tę na zakład mianowicie, to jest połączonych wyznań, w istocie zaś zrzucono z niej szkołę ewangelicką, stawiając na jej czele rektora ewangelika, a co gorsza, tak rektor jak też inni ewangelicy nauczyciele nie rozumieją słowa po polsku tak dalece, iż się z polskimi dziełami wcale porozumieć nie mogą. Właściwie więc nauczyciele nie dla tego są przy instytucie ażeby uczniom udzielać nauk, lecz aby ich germanizować, przybawiając im wpoić w nich jakimkolwiek bądź sposobem żywioł niemiecki. Wszakże i to im się nie powiedzie, bo zawsze będą dla uczniów niezrozumiałe. Panowie! Obejście się ze szkołą w Sremie i w innych, jakich się w tej mierze chwytano, dają wprawdzie zupełnie wierny obraz całej rzeczy, wystawiają wszakże zarazem opłakany stan zakładów szkolnych w W. Ks. Poznańskim. Sam nawet ks. proboszcz Menzel, który z podziwienia godną gorliwością i energią gwałtem wymierzonym przeciw ewangelikom się opierał, nie wskórać nie mógł. Podawał zażalenia na zażalenia, ale żadnej na nie nie odebrał przed odpowiedzi, aż dopiero kiedy rzecz sama stała się czynem dokonany. Wszakże i ta odpowiedź zasadała się na wykrętach; albowiem na jego protestacje przeciw wyborowi protestanckich nauczycieli i szczególnie dyrektora, zbyto go nadzieją planu reorganizacyjnego, który miał mu być przedłożonym, odpowiadał, że on wszakże ani wtenczas ani później nikt mu bliższej nie dał wiadomości. Dopiero kiedy rektorowi nadano szkole rektora protestanta i kiedy zamierzano ją ostatecznie, przyszła odpowiedź, że się zarazem dotyczyć dawniejszych jego protestacji. Rejencyja usprawiedliwiła się niestety w odpowiedzi, że odwołaniem się na sprawozdanie radcy szkolnego, które wszakże znowu fałszywe zawieranie; wedle niego bowiem ma być w Sremie 1/3 mieszkańców katolików, 1/3 protestantów a 1/3 ewangelików; ks. Menzel jednak udowodnił urzędownie, że katolicka jest w stosunku do ewangelickiej do 2, i że tym sposobem katolickie szkoły po-

przerabiano gwałtem na szkoły połączonych wyznań a nawet powołaniem ewangelickiego rektora nieumiejącego wcale po polsku, na ewangelickie. W ową odpowiedź dano do poznania ks. Menzlowi, że w tej sprawie nie ma on głosu, bo tu rzecz chodzi o zupełnie nową szkołę, co znów było fałszywem, ponieważ rejencyja sama „przyczyniła tylko na rozszerzenie szkoły rektorskiej i zamienienie tejże na progimnazjum.“

„Ks. Menzel uzalał się ostatecznie, jako dozorca szkolny, przed ministrem Raumerem. Wszakże i tu nie pozyskał sprawiedliwości; pocieszono go tęm, że jeśli miałaby jaka nastąpić zmiana, natenczas obrany zostanie może rektor katolicki, ale i tej nadziei nie uczyniono bezwarunkowo; ministerjum bowiem zawarowało sobie jeszcze głos stanowczy przy ową zmianę rektora, dając przez to do poznania rejencyi, że nie powinna wcale się spieszyć z mianowaniem katolickiego rektora. W taki to sposób zwinęto szkołę, która była pierwotnie katolicką, mimo wszelkie usiłowania ze strony ks. proboszcza a oraz inspektora szkoły, Menzla, mimo prawa wyraźnie zastrzegającego, że stosunki religijne mieszkańców mają stanowić o charakterze religijnym szkoły. W całej tej sprawie pominięto prawo; ani stara ordynacya miejska, ani rozporządzenie deputacyi szkolnej z 26 czerwca 1811 r., ani rozporządzenie z 21 października 1842 nie zostały uwzględnione. Książę Menzel uznał za konieczne zanieśenie petycji w tej mierze do Wysokiej izby, ażeby przecie nakoniec urządzono prawdziwe zakłady naukowe dla katolików Polaków w W. Ks. Poznańskim, a zaprzestano zniewalać dzieci polskie do zwiędzania szkoły jedynie w tym celu, iżby je w szkole tresowano w całym znaczeniu tego wyrazu; uczniowie bowiem polscy nieznający niemieckiego języka, rzeczywiście nic nie rozumieją z tego, co im w obecnej mowie wykładają. Duchowni i radcy szkolni wyznać niezawodnie muszą, jeśli w raportach ministerstwu składanych o młodzieży polskiej która się kształci w niemieckim języku, nie mają podawać rzeczy mijających się z prawdą, że uczniowie najmniejszych czynić nie mogą w naukach postępow w skutek wykładu niemieckiego, ale i sam komisarz królewski nie mógł się oprzeć wrażeniu oraz i przeswiadczeniu o takim następstwie rzeczy podczas inspekcji szkół w W. Ks. Poznańskim. Wiadomo mi np. że zapytał się ucznia polskiego w Trzemesznie, ile jest sakramentów? na co odpowiedział uczeń: siedm. Na dalsze zapytanie: które to są? (po niemiecku: wie heissen sie) odpowiedział uczeń: Kozłowski. Wedle dosłownego tłumaczenia pytania tego na polskie stósowną była taka odpowiedź; jeśli wszakże przy tak prostych pytaniach i zdaniach takie zachodzą nieporozumienia, jakież smutne następstwa pociąga za sobą wykład nieznanych rzeczy w obcym języku. Dla czegoż ociąga się rząd w zaprowadzeniu języka polskiego jako języka wykładowego po szkołach przeważnie polskich, zwłaszcza że zasady wypowiedziane w reskrypcie z 13 grudnia 1823 roku, do dziś dnia mają obowiązywać ministerstwo oświecenia. W reskrypcie tym zaś wypowiedziano wyraźnie i uznano zasadę, że oświecenie tak pojedynczych indywiduali jak i całego narodu, tylko języka narodowego może być owocem. Zresztą pytam się was, Panowie, dla czegoż wyzuwać naród z ojczystego języka, zwłaszcza jeśli „naród ten posiada język w tak wysokim stopniu wykształcony i gramatycznie udoskonalony, jak język polski“, która to prawda uznana została w przytoczonych właśnie słowach wzmiankowanego reskryptu.

„Petent wnosil także z mieszkańcami powiatu o wyniesienie istniejącej szkoły do stopnia gimnazjum. I ten wniosek nie został przyjętym w komisji a to z tej głównie przyczyny, ponieważ zawiazano układy względem założenia gimnazjum w Gnieźnie. Zaprawdę, Panowie, układy dotyczące założenia gimnazjum gnieźnieńskiego nie mogą przecież usunąć petycji względem dzwignienia polsko-katolickiego gimnazjum w Sremie. Zawiazane układy względem gnieźnieńskiego gimnazjum popierają raczej petycję śremską. Układy gnieźnieńskie smutnym są dowodem, że ministerstwo zamiast zapobiedz smutnemu położeniu

oświecenia, na jakie się Polacy skarżą, zamierza jeszcze je pogorszyć. W okolicy prawie wyłącznie polskiej i katolickiej, jaką jest gnieźnieńska, usiłują, w mającym się nowo założyć gimnazjum, nietylko zaprowadzić język niemiecki jako wyłącznie wykładowy, ale nawet mianować przy niem nauczycielami samych tylko Niemców. Miano bowiem podobno zawiadomić magistrat gnieźnieński, że tylko w tym razie ze skutkiem będzie mógł wnosić o utworzenie gimnazjum, jeśli w niem wyłącznie język niemiecki będzie językiem wykładowym a nauczyciele z innych powolani będą prowincyi i będą naturalnie Niemcami. Wprawdzie ustęp wiadomego listu tyczący się tego przedmiotu nie jest zupełnie jasno spisany, ale na cóżby się miał ściągać ów dodatek, jeśli by nie miał mieć ową myśl na celu. Cóżby miała znaczyć wzmianka owa o znajomości języka niemieckiego u nauczycieli, kiedy żaden kandydat nie może być umieszczony, któremu komisya egzaminacyjna nie przyzna kwalifikacyi nauczycielskiej, przyczem jest koniecznością, iż nietylko mówić winien językiem niemieckim, ale i w takowym nauki udzielać. Wieść o wzmiankowanym co dopiero liście była największej wagi nietylko dla młodych kształcących się Polaków lecz także i dla nauczycieli w urzędzie. Niestety! polscy nauczyciele gimnazjalni w W. Ks. Poznańskim, którym rząd niczego przecież zarzucić nie może, zmuszeni są sprawować urządowanie nie będąc etatowymi, ponieważ gimnazjum katolickie w Poznaniu jest przepełnione, a w niedostatku etatowych miejsc, pomocniczy nauczyciele wypełniają miejsca. I tak jest np. przy gimnazjum katolickim w Poznaniu siedmiu nauczycieli nieetatowych; ci mogą każdej chwili być oddaleni, a prócz tego zniewoleni są za lichą opłatą pełnić obowiązki nauczycieli etatowych. Jakże nędznym jest ich stanowisko w porównaniu z nauczycielami przy gimnazjach ewangelickich stósunkowo nielicznie odwiedzanych, gdzie prawie wszyscy nauczyciele zawsze są etatowymi. Wszystkim tym niedogodnościom można tylko zapobiedz urządzeniem polsko-katolickich gimnazjów.

„Ze względu nakoniec na wniosek pod liczbą 3 wyrażony, mniemam, że tak cała rzecz dotycząca urządzenia szkół w W. Ks. Poznańskim, jak i ów szczegółowy wypadek śremski dostatecznie dowodzą, iż Polacy jak najsłuszniejszy mają powód do składania prośb u ministerjum w izbie, iżby zaniechano zamieniania szkół katolickich na szkoły połączonych wyznań i nadawania im ostatecznie piętna ewangelickiego. Dla tego zalecam gorąco mój wniosek i proszę, abyście Panowie petycją przekazali rządowi do uwzględnienia. Już ta okoliczność sama, że rząd uzasadnił sprowadzenie na fałszywych podstawach, o których doniósł radca ziemski, powinna panów spowodować do przekazania petycji rządowi, bo zaiste ani państwu, ani rządowi ani też obywatelom nie może to wyjść na pożytek, że urzędnicy gwałtowne środki barwią zmyśleniami sprawozdaniami.“

Po p. Niegolewskim zabrał głos w imieniu rządu, komisarz ministeryalny; wszelako dla braku miejsca odkładamy dalszy ciąg i koniec tych rozpraw do numeru jutrzejszego.

W nrze 92 Staats-Anzeigera czytamy obwieszczenie dyrekcyi król. pruskiego głównego banku z dnia 16 kwietnia 1860 tej treści, że bank rzeczony udzielać będzie w roku bieżącym znowu pożyczki na wełnę, która w śpichrzach bankowych złożoną być może. Pożyczki odebrane być mogą z głównej kasy banku jeszcze tegoż samego dnia, w którym wełna oddana w zastaw, w śpichrzach bankowych do godziny 3 z południa złożoną będzie.

Berlin, 18 kwietnia. Izba panów zajmowała się na posiedzeniu dzisiejszym dalszą dyskusją nad projektem do ustawy dotyczącej zniesienia prawem przepisanej stopy procentowej. Za ustawą tą przemawiał oprócz ministrów pp. Heydta, hr. Pücklera i bar. Patowa, głównie p. Groddeck. Wszyscy inni mówcy, pomiędzy którymi zabierali głos z kolei panowie Kleist-Retzow, Waldaw-Steinhöfel, hr. Götz, bar. Buddenbrock, dr. Zander, dr. Stahl, występowali w sposób

nader energiczny i nieraz cierpki przeciw proponowanej ustawie, starając się dowieść z różnych stanowisk, jakie w sądzie swym o téjże zajmowali, że ustawa ta jest szkodliwą dla kraju, przeciwną zasadom moralnym i chrześcijańskim i niewczesną. W końcu uchylono ustawę tę w drodze imiennego głosowania ogromną większością głosów. Z przytomnych na posiedzeniu 100 członków izby głosowało 92 przeciw ustawie, 8 zaś tylko za przyjęciem téjże.

— Na posiedzeniu wczorajszym izby poselskiej złożył pan Gustaw Potworowski u łaski marszałkowskiej następującej treści wniosek: Izba zechce wezwać rząd, ażeby przywrócił wykonywane do roku 1833 przez stany powiatowe, a od czasu tego zawieszono prawo wyboru radców ziemiańskich w W. Ks. Poznańskim. Wniosek ten, poparty należycie, oddano do sprawozdania komisji wysadzonej do spraw gminnych. Z kolei przyjęła izba przedłożony sobie budżet ministerstwa handlu po krótkiej dyskusji, która nie zawierała w sobie nic coby zasługiwało na ogólniejszą uwagę. Do długich rozpraw dał powód natomiast projekt do ustawy dotyczącej podatku miejskiego, zwanego wkupnem. Panowie Strohn, Rönne, Rosenberg-Lipiński, dr. Riedel, Behrend i inni występowali przeciw tej ustawie; bronili jej zaś oprócz ministra spraw wewnętrznych, hr. Schwerina, panowie Gneist, Vincke, Dunker i dr. Lette. Po zakończeniu dyskusji przyjęto projekt rządowy, w formie przez komisję proponowanej, znaczną większością głosów. W końcu przyjęto także ustawę dotyczącą niektórych odmian w przepisach pocztowych po krótkiej i dość obojętnej dyskusji.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 kwietnia. Wczoraj most stanął na Wiśle, i zwyczajna komunikacja otworzona. Słychać że układy teatru berlińskiego Wiktorii z baletem warszawskim, który w miesiącu maju 21 osób miał wysłać do Berlina na przedstawienia, rozbiły się o honorarium.

— Czytamy w Gazecie Warszawskiej z powodu zachęty daniej ziemianom do zawierzania się w spółki celem osuszania okolic bagnistych zalewanych rzeczkami i jeziorami, przez co zarazem powstaną nowe i najnaturalniejsze drogi komunikacyjne, artykuł (porównaj nr. 83 Dziennika) z nad Gopła, téj osnowy:

Wspomniałicie o dwóch pomyslnie powziętych projektach, osuszeniu bagien nad Bzurą i błot mławskich; nasza okolica od przeczystych wód Gopła ku Włocławkowi obfitująca w większe i mniejsze jeziora, strugi i rzeczki, poszczycić się może nie już projektami, ale faktami szczęśliwie spełnionymi, które poparte liczbami, powinny być żywym przykładem dla obywateli innych stron kraju naszego; dla tego też słów kilka, w tym ważnym przedmiocie, z nadużyciem choćby cierpliwości waszej, nie waham się przytoczyć. Wiadomo z kronikarskich napomknięć, a nadto ze śladów i szczątków dziś jeszcze spotykanych na gruncie, iż przastare nasze Gopło, którego brzegi były ogniskiem słowiańsko-polskiej cywilizacji, prawdopodobnie łączyło się bezpośrednio, z jedną stroną z Wartą, a z drugiej z Wisłą, ułatwiając potężny na ówczas handel z wybrzeżami Bałtyku i Północnego morza. Ażeby ten fakt, dostatecznie zresztą udowodniony, mógł istnieć, należy koniecznie przyjąć, iż zwierciadło wód Gopłańskich w dawnych wiekach wznosiło się bez porównania wyżej, przynajmniej stóp jedenaście, nad jego stan obecny. W takim razie wszystkie smugi i doliny, ciągnące się od okolic nadgopłańskich ku Wiśle z jednej, a ku Warcie z drugiej strony, były zalane i tworzyły głębokie cieśniny, spławne nawet dla niewielkiego objemu statków owoczesnych.

Najznakomitszą z takich cieśnin była bezwątpienia dolina dzisiejszych błot Bachorskich, które przez strumień Zgłowiński, ciągną się jeszcze około Brześcia pod Włocławek, do samego koryta Wisły. Cieśnina ta, z powodu opadnięcia wysokości wód Gopłańskich, z czasem zarosła trzciną, zamuliła się, tworząc przy ujściu obszerne, kilku milowe błoto, zwane powszechnie Bachorza. Przeszczeń ta, tkwiąca jakby płama, na urodzajnych niwach Kujaw, zamieniona w pustkę nieprzebytą, stała się schronieniem wilków i dzikiego ptastwa, siedliskiem szkodliwych feber i gorączek, przytułkiem miliardów dokuczliwych dla ludzi i bydła owadów.

W 1836 roku, z uwagi na szkodliwy wpływ błot Bachorz, na sanitarne warunki okolicy, Rząd polecił wykonanie stosownych robót osuszających; lecz wykopany w ówczas kanał, z powodu niedostatecznej niwelacji zaszedł mulem i w końcu niemal żadnej usługi nie czynił. Lubo okolica nie powróciła do pierwotnego stanu zdziczenia, jednakże na nowo stała się trzęsawiskiem, przedstawiającem gęste i wysokie wodą zalane kępy.

Stan taki stawał naturalnie nieprzebytą zaporę

ekonomicznemu zużytkowaniu pastwisk i łąk tak znacznej rozległości, z czego się działa nie mała szkoda dla okolicznych gospodarstw.

Dopiero w roku 1858 zadanie osuszenia Bachorz rozwiązaniem zostało, przez wykopanie kanału 6 stóp szerokiego, 10 stóp głębokiego, który to kanał, przeszło 3 mile ciągnący się, wydobyl około 4000 morgów trzypopretowych przestrzeni, nie licząc korzyści jakie przez to osuszenie otrzyma okolica z drugiej strony granicy, w Wielkim Księstwie Poznańskim położona. Praca wykonana została pod kierunkiem technika Karola Tonn, tego samego, który jak donosicie w nrze 86, zawarł układ z delegacją obywateli Łęczyskich, w celu osuszania bagien nad Bzurą. Koszt tego kanału, rozdzielony na 22 stowarzyszonych dominiów, wynosi od preta rs. 1 kop. 25, ogółem rs. 7000, czyli wydobyć morgi rs. 1 kop. 80. Liczby niech tu mówią za siebie.

Przyprowadzenie tego projektu do skutku, jak również utrzymanie stowarzyszonych w pożądaną jedności, zawdzięczać należy p. Pieniążkowi z Sędzina, Człon. Tow. Rol., dla którego myśl, iż przedsięwzięcie to zmieniło się szczęśliwie w czyn, jest największą bez wątpienia nagrodą, a wszelka pochwała byłaby tylko obrazą skromności uznaną za sługi.

— Od 1 czerwca r. b. ma wychodzić w Warszawie pismo ludowe, pod nazwą: „Kmiotek“, nakładem Michała Glücksberga, pod redakcją I. K. Gregorowicza. Pismo to tygodniowe ozdobione będzie drzeworytami na odpowiednim papierze, żeby drzeworyty starannie odbijane być mogły. Będą więc w Warszawie dwa pisma jednej treści i dążności: „Czytelnia Niedzielna“, która potrafiła wyrobić sobie liczne grono czytelników, najwięcej po miastach i w klasie rzemieślników i „Kmiotek“, który z samego tytułu, jak się zdaje, więcej dla ludu wiejskiego poświęconym zostanie.

AUSTRYA.

Kraków, 16 kwietnia. Obchód pamiętki narodowej zwanój „Rękawką“ który przypadał w trzeci dzień Wielkiej nocy, odłożony został na wczoraj jako na najbliższą niedzielę, a bywało tak zawsze, ile razy deszcz przeszkodził odprawieniu Rękawki. Wszelako i w dzień właściwego obchodu Rękawki znalazło się paręset ludzi na Krzemionkach, który trzymając się ściśle tradycji, nie dali się deszczem odwieść od zwiedzenia miejsc obchodu. Wczoraj wszelako mnóstwo mieszkańców Krakowa podążyło na Krzemionki mimo dość przykrego wiatru, tak pieszo jak w powozach, a ci ostatni wieźli z sobą kosze jadła różnego, inni kupowali je na miejscu, a gawieź u stóp góry uwiijała się za rzucaniem jej plackami i bułkami, niby resztami ze stołów wielkonocnej zastawy. Przystęp na mogiłę Krakusa objętą murami fortyfikacji, był tym razem utrudniony.

— Kwesta w Wielki Piątek i Sobotę u grobu Chrystusowego w kościele OO. Dominikanów, przeznaczona na budowę tegoż kościoła, przyniosła zlr. 427.

Wiedeń, 17 kwietnia. Główny filar austriackiego ministerstwa, p. Bruck, znacznie się chwieje. Trzymany jest przez stronnictwo niemieckie. Przedłużony termin zamknięcia pożyczki 200 milionowej skończył się; rezultat podpisów ma być ogłoszony 21 t. m. Gazeta Wiedeńska wylicza tylko te, które najmniej 10,000 zlr. wynoszą. Z hrabiów galicyjskich wymieniony pomiędzy niemi hr. Kajetan Lewicki.

— Ledwie patentem z d. 5 marca wzmocniona rada państwa ogłoszona została, pisze lwowski Przegląd Powszechny, „aliści na nią z niesfornym krzykiem rzuciła się niegrzeczna prasa zagraniczna. Lojalni poddani czekali na wyłuszczenie zasady i celu téj wzmocnionej rady państwa. To zadanie wypełnić miała ministerjalna Donau Zeitung (doniosłość legalną téj instytucji, która w maju ma być zwolana, objaśniła już dawniej Wien. Ztg.) w artykule „Uwagi nad wzmocnioną radą państwa“. Tok ich jest mniej więcej następujący: Rewolucja nigdy nie reformuje, ale zawsze coś przeobrazi; to też rok 1848 zdziałał tyle przeobrażeń socyalnych, że je negować trudno. Z drugiej strony biegu historycznego nagłe skręcać nie sposób i niegodzi się. Biurokracja urywała od przeszłego wieku członek po członku z starych instytucji reprezentacyjnych krajowych, ubzdwiadniała je, trzeba je było odżywić; ale ponieważ owe reprezentacje stały na ideologicznych zasadach stanowych, i lud już ma prawa socyalne, przeto muszą być inaczej uorganizowane. Austria nie jest państwem jednorodnym, zatem do względów socyalnych na tém miejscu przychodzą względy etnograficzno-historyczne, dla tego też Austrię nie wolno dzielić na departamenta, bo nawet w jednorodnej Francji przyjęły się one tylko za pomocą niwelowania gilotynowego. Ze zaś Austria chce być państwem (tj. nietylko zlepkiem luźnych narodów) i musi być pań-

stwem jednolitem, bo inaczej się rozpadnie, więc samodzielnych sejmach prowincjonalnych mowy tu być nie ma. A zatem na drodze historycznej, ale historyczno-postępowej, tj. dla powiązania tego co legalnie było, z tém co się tworzy (stanów z ludem?) za pośrednictwem reprezentacyi krajowej, ale nie na stanach fundowane; zaś aby odśrodkowe popędy prowincjonalnych reprezentacyi powiązać w jedność, zaprowadzić centralną państwa reprezentacyą — tj. owę wzmocnioną radę państwa. Ideą téj rady jest idea monarchizmu i jedności państwa.

„Z tego widać tylko, że zmarłe przed 14 laty stany mogą się już kazać uczciwie pogrzebać, jakiegoż grzebano w Krakowie króla dopiero po obiorze wego; a nadewszystko że dzienniki wiedeńskie i te ministerjalny uznają prócz znanych od dawna stanów, stan ignorowany dotąd: „proletaryat, który czy we fraku czy w bluzie występuje, stał się potęgą socyalną, dla której w starych ramach (stanów nowych) miejsca nie było“, i że ten stan nazwanym stanem czwartym obok szlachty, mieszczań i chłopów, tj. że go postawiono na miejsce stanu duchownego, gdyż o nim artykuł ten zupełnie milczy. Nie dowiedzieliśmy się zresztą tu nic nowego, a na dowódbitek redakcyi ministerjalnego dziennika uprzedzić, że artykuł ten jest to tylko wotum pewnego doświadczonego patrioty, z którego nie każdym sensem dedukcyi się zgadza. Niechże kto tu będzie mądrym!

FRANCYA.

Paryż, 16 kwietnia. Za odstąpienie Nizy i Sabaudyi, Sardynia sowiec wynagrodzoną została; nie tylko bowiem uzyskała pomoc wojenną, która przesadziła Lombardya, a w dalszym następstwie wypadkowe posiadłość całych Włoch środkowych, ale nadto, jak się dowiadujemy z doniesień korespondencyi Reuterskiej, zapewnione ma tajnym traktatem z dnia 24 marca nowe swoje nabytki, których posiadanie Francya nie gwarantuje. Gwarancya ta, podług doniesień wzmiankowanych korespondencyi, dotyczy się jednak tylko przy Lombardyi i Parmy, na inne bowiem części Włoch środkowych gabinet tuileryjski rozciągnąć jej nie chciał. Z dawniejszych dyplomatycznych okoliczności, ministra Thouvenela wiedzieliśmy już, że Francya przyrzekła Sardynii, w razie gdyby się chciała zmocnić w Toskanii, zrzeczyć jej nietylko posiadanie Lombardyi i Parmy, ale nadto Modeny, a nawet papawo-gacyi papieskich. Przyłączenie urzędowe Sabaudyi i Nizy do Francji nastąpi dopiero po zatwierdzeniu, z adcją uchwały parlamentu sardyńskiego, tymczasem wczoraj odbył się w Nizy akt stanowczy głosowania powszechnego nad pytaniem: czy kraj ten chce należeć do Francji? Wypadek ostateczny głosowania nie jest naturalnie jeszcze znany, ale póżurzędowo dzienniki paryskie zamieszczają doniesienia telegraficzne z wczoraj wieczora, podług których głosowanie w gminach wiejskich i miasteczkach odbyło się z większą radością i wśród okrzyków: niech żyje król, niech żyje Francya; spodziewają się zatem zmiernie większości za przyłączeniem. W samą kielicę miejsce Nizy, jak dzisiejszy Monitor donosi, 7000 zapisanych głosowało wczoraj do godziny po południu przeszło 5000. Rząd francuski uważając sprawę sabaudzką jako skończoną, mianował generała Beaufort d'Hautpoul komisarzem generalnym do wykreślenia granic Nizy i Sabaudyi i wyznaczenia mu do pomocy pułkownika sztabowego Gallia i rotmistrza sztabowego Semet; generalnym komisarzem sardyńskim w tym samym celu mianowany jest generał Petiti. Co się tyczy sporu ze Szwajcaryą, wierzą tu wszyscy w Paryżu, że się zakończy na drodze pokoju, zwłaszcza że Szwajcaryja widzi się prawie osamotnioną. Początkowo sady układów, podług jednych przez Rosyą, podług innych przez Anglię podane, które do tego czasu rzały, żeby Szwajcaryja dać rozległy pas strategiczny wzdłuż granicy, odrzucone zostały przez Francję, jak już czytelnikom wiadomo. Francya czyni daleko mniejsze ustępstwa, a Szwajcaryja widząc skuteczność wyłącznie dyplomatycznego poparcia strony mocarstw, będzie musiała chęć niechcąć dając co jej dają. Rząd angielski dokładał wszelkiego starania, aby gabinet tuileryjski, z rozpoczęciem obrad parlamentu z własnej woli ustąpił Szwajcarom pewnej części wzdłuż jeziora Genewskiego, aby mieć cośkolwiek do ułagodzenia opozycji, ale do tego cesarz nie się nie da, Anglia zaś z tego powodu zapewne wojny wszczynać nie będzie. Wspominaliśmy wczoraj o mityngu w Manchester i mowie Brighta, która budziła ona wielką wrzawę w dziennikarstwie angielskim, które, niewykluczając dzienników występujących i Timesa, jak najmocniej ganiały minister Brighta i jego zasady. — Z Hiszpanii dowiadujemy się, że pojmany generał Ortega, zapewne aby ocalić, bardzo nędzną odgrywa rolę. Wydał on wszystkie tajemnice swego stronnictwa i

osób o których udziale w spisku niktby się nie był domyślił. Okazało się, że nie tylko w Hiszpanii, ale i w innych krajach stronnicy legitymizmu i absolutyzmu monarchicznego wiedzieli o zamachu Montemolina i popierali je. Prawością i szczerością uczu swoich ma się odznaczał także generał Ello, za którym się schwytywały wiele znakomitych osób do królowej. Jako okoliczność zabawną przytaczają, że w tym samym czasie który królowej Izabelli winał przywilej karlistowskiego zamachu był dawniejszy wódz Don Carlosa, ojciec Cyrillo, teraz arcybiskup w Burgos i kardynał. — Słychać, że baron Mentone, należący do księstwa Monako, przesłał adres do cesarza Napoleona, prosząc go, aby przyjął go, jako i Roccabruna przywrócono im ich księciu Karolowi III pod opieką

Czytamy w Czasie: „Powiadają, że kilku senatorów aż do samego cesarza zanieśli skargę przeciw ogłoszeniu mów mianych z powodu rozpraw nad wyrokami doczesnej władzy Ojca św. zajmującymi. Całe zaś zgromadzenie, najwyższe w kraju, żywo wstawało na przywołującego pana Troplong za dozwolenie podobnego ogłoszenia w dziennikach. Pan Troplong winę z siebie zrzucił i wyższym tłumaczył wpływem. Szczególniej kardynałowie nie byli zadowoleni z przypuszczenia publiczności do tajemnicy i opozycji, przeciw której tak silnie wystąpił w swoim pan Dupin. Skargi panów senatorów są niezasadne. Konstytucja powiada wprawdzie, że senat przy zamkniętych drzwiach odbywać się może, jeżeli rząd za słuszne to uzna. Mowa p. Dupina ma na celu usposobienie słuchaczy, różne wywarła wrażenie. Dowodził jak dalece rząd cesarski wolnym powinien od wszelkich zawisłości jakie mu gwałtownie przypisywać niektórzy usiłują. Co do przysięgi papieża składają wstępując na tron, p. Dupin przez wyjątki:

W r. 1692 Inocenty XII papież słusznie zatrzymał rozdawaniem dóbr majątek kościelny stanowiącym, a przez poprzedników swoich na korzyść synów i krewnych czyniony, zebrał wszystkich kardynałów w Rzymie obecnych i wymógł od nich podpisy, aby się przysięgą zobowiązać, że odtąd żaden papież, żadnej donacji pod jakimkolwiek pozorem nie uczyni. Papieżowi Innocentemu XII zawdzięcza kościół ukończenie nadużycia które nepotycznie nazywano. P. Dupin zrobił dalej uwagę, że przysięga papieżów zdolna była zasłonić granicę państwa od politycznych naruszeń, wszyscy monarchowie wstępując na tron spieszyliby się taką przysięgą zobowiązać.

Indépendance Belge zapewnia, że znaczna liczba katolików francuskich zerwawszy zupełnie z ultramontanami, podała adres do Ojca św. bardzo liczną podpisów pokryty, który zyskał potwierdzenie najznakomitszych teologów paryżskich. Pomieścić podpisującymi znaleźć można wiele imion do wybitnych urzędników i słynności politycznych lub literackich należących.

O polskim towarzystwie w Paryżu takie daje nam jeden z paryskich korespondentów krakowskiego Czasu:

Święta wielkanocne spędziliśmy w Paryżu tak jak w Krakowie, Wilnie lub Warszawie. Przez cały tydzień poprzedzający święto zmartwychwstałego niezmordowany i tak wymowny ks. Kajsiewicz po dwa razy czasem na dzień. Inni kapłani w konfesjonałach całe dni spędzali. Post ściśle zachowywano. Gotowano się tym czasem staropolskim zwyczajem na święcone. W każdym ustalonym domu było kilka domowników i przyjaciół, a w czterech punktach przez niedzielę i poniedziałek stały warte stoły dla przyjęcia serdecznego ciągle napływających gości. W niedzielę w hotelu Lambert u hr. X. Br., w poniedziałek u XX. SS. i u pp. można było spotkać wszystkich w Paryżu goszczących rodaków.

„Nie myślcie ażeby pokusa wytworu sztuki ku-

charskiej poważyla naruszyć starodawny programat. Jeżeli Paryż następcza sposobność gospodarzom urażenia gości przysmakami nowoczesnych pomysłów, uczucia rodowe przemawiają za utrzymaniem tradycyjnego baranka pieczonego, ponęcie jajeczników, placków, mazurków i bab polskich, które europejską zyskały wziętość. Niemam wam potrzeby donosić jak się z nimi obeszlą goście. Wiedźcie o tém, że gospodarze byli ożywieni najszczerzą polską gościnnością. Rzeczy więc odbyły się tak jak w kraju. W hotelu Lambert wystąpił po raz pierwszy trzyletni wnuk w kontuszu i przy karabeli. A u hr. Br. sędziwa matka robiąc honory domu syna staropolskim zwyczajem nie zadziwiała dawno znaną gościnnością ale niezmordowaną w tym wieku siłą i wytrwaniem.

„W dniach poprzedzających wielki tydzień kilku z naszych rodaków dawało koncerta tak w sali Pleyela jako i Herza. Często widzieć się dają na murach afisze z imionami końcówką polską odznaczonymi. Żałuję tych panów, bo koncert w Paryżu jest najniewdzięczniejszym przedsięwzięciem. Jeden jednak z naszych ziomków, p. Zarzycki, tak umiał zyskać sobie względy słuchaczy, tak podniósł poprzedniemi prywatnemi popisami ciekawość, że tłumnie na jego koncert d. 3 marca pospieszyli wszelkiej narodowości słuchacze. Sala była przepelniona. W liczbie przytomnych dostrzegliśmy arystołów sztuki i krytyków muzycznych Scudo, Berliozę, Fiorentiniego. Dobra to otucha dla debiutanta. Lepsza, niż gdyby nieumiejętna publiczność salą oklaskami wstrząsała. Bo znawcy i dyktatorowie sztuki to w ostatecznym wyniku rzeczywistości władczy opinii; programat koncertu dobrze ułożony. Rozpoczął go p. Zarzycki koncertem z towarzyszeniem wielkiej orkiestry własnej kompozycji. Już wykonanie tej jednej i dosyć obszerniej sztuki wystarczałoby do zajmowania przez p. Zarzyckiego miejsca między nader biegłymi wykonawcami i pełnymi nadziei kompozytorami. Ale następne wykonania podniosły zapal publiczności do najwyższego stopnia. Jak zawsze tak i tą razą nieśmiertelny Chopin musiał być objęty programatem i znalazł w Zarzyckim godnego tłumacza. Bez zaprzeczenia p. Zarzycki ma wielką przyszłość.“

HISZPANIA.

Madryt, 14 kwietnia. Listy znalezione przy jenerale Ortedze dowodzą, że spiszek na wielki rozmiar był założony, i rozgałęziony na wszystkie części półwyspu iberijskiego. Madryt, Walencya, Barcelona, Sevilla i inne miasta miały powstać równocześnie. Powstanie miało wybuchnąć 31 marca. Dnia 1 kwietnia Ortega opuścił wyspy Balearskie, dnia 2 kwietnia wylądował i ogłosił konstytucyjną monarchią Karola VI. Burgos, prowincje baskijskie i część Katalonii miały odpowiedzieć na tę proklamacyę. Ale skoro spiskowi się dowiedzieli że panuje powszechna spokojność, stracili otuchę. Jednak nie zupełnie tracąc nadzieję pomyslnego skutku, odesłali napowrót parowce na których z Majorji się byli przewieźli. Dotąd wojsko niczego się nie dorozumiewało, choć mieszkańcy niektórzy Amposty wspominali coś o powstaniu. Tylko podpułkownik Rodriguez de Vera domyślił się właściwego celu wyprawy, zwłaszcza z tego powodu, że wzdłuż brzegu morskiego obok wojska płynął statek, do którego nikomu zbliżyć się nie pozwalano, na którego pokładzie znajdowały się cztery osoby tajemnicze. Kiedy Ortega w San Carlos de Rapita z osobami temi spólnie jadł obiad, Vera niespodziewanie wstąpił do izby, oświadczając, że wojsko się burzy. Ortega odpowiedział, że zapewne nie wojsko się burzy, ale p. Vera wicherzy. Ale kiedy pułkownik stanowczo powtórzył że wojsko sarka, odparł Ortega, że nikomu z swego działania sprawy zdawać nie jest obowiązany, i że jemu jako jenerałowi służy prawo kazać w łeb wypalić każdemu, czy to szeregowemu, czy pułkownikowi. W dwie godziny kolumna ruszyła z miejsca, a Vera podniósłszy się w strzemiach, zawołał do żołnierzy: „Dzieci, jesteście zaprzędani! Niech żyje król! Niech żyje rząd!“ Wojsko z uniesieniem odpowiedziało, zaś Ortega z towarzyszymi uderzył w nogi. Twierdzą, że dwaj książęta zostali schwytani w Vinaroz i odstawieni

do warowni Morella. Rada ministrów jak słyhać, dzieliła się na dwoje: żądali jedni, by przeciw książętom publicznie wytoczono proces, drudzy zaś sądzili, że z wielu powodów należało uniknąć procesu, a książęta pod eskortą za granice hiszpańskie wyprawić. Te więc ostatnie względy podobno przeważały. Ortega został wzięty w niewolę w Balandzie, małej miejscinie prowincji Teruel, a w kufrze jego podróżnym, przytrzymanym w Tortozie, znaleziono mnóstwo materiałów kompromitujących. Między innemi, prócz 14,000 piastrow, były tam dwa listy opatrzone podpisami Karola Ludwika, jeden z października 1859, drugi z lutego 1860, obadwa datowane na Brukselli, nader poufne, w takiej formie, jaka w Hiszpanii tylko od monarchów względem poddanych jest używana. Karól Ludwik jestto imię hrabiego Montemolina. Całe powstanie jak mgła poranna przed słońcem się rozwiła, spiskowi, prócz Cabrery, wszyscy są uwięzieni. Jaime Mur, nieodstępny towarzyszy Cabrery, w więzieniu. Indépendance Belge pisze, że dwaj książęta, którzy byli przybrali nazwiska Mariano Montaner i Ramon Edo, uszli z twierdzy Morello, „korzystając z podanej sposobności.“ Prócz Ortegi i szwagra Cabrery, Elio, uwięziono braci Hierros i Villalain. Jenerał-kapitan prowincji Valladolid i gubernator Pampelony z urzędu zostali usunięci jako podejrzani o karlistowskie zamachy. Dziennik madrycki Correspondencia donosi o proklamacyach hrabiego Montemolina, drukowanych za granicą, w których nowy system rządzenia zapowiedziany, wedle którego prawo powszechnego głosowania narodu ma być uznane, i który Hiszpania przyjąć ma z uniesieniem. — Rząd zalecił reprezentantom swym dyplomatycznym którzy zarazem zastępują księżnę Parmeńską, aby w tymże drugim charakterze złożyli protestacyę przeciw wcieleniu Parmy do Piemontu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 kwietnia. Czytamy w niemieckiej Gaz. Pozn. że kupiec Benas z Poznania na publicznej licytacji w Krotoszynie w dniu 16 b. m. odfity nabył dobra Szelejewa za 168,000 talarów; oszacowane były na 210,000 talarów. Dotychczasowym posiadicielem dóbr tych był, jak wiadomo, N. Pruski.

Wiadomości literackie.

Journal de St. Petersbourg donosi, że od 1 czerwca roku bieżącego wychodzić będzie w Odessie, w języku rosyjskim, tygodnik pod tytułem: „Swit“, wydawany i poświęcony interesom starozakonnych w cesarstwie, pod redakcyę powszechnie znanych pisarzy, pp. Rabinowicza i Tarnopolas, izraelitów.

— W Rzeszowie u Pellara w r. b. wyszła powieść historyczna, udratyzowana, tak mówi okładka, wierszem w 6 obrazach, pod tytułem: „Eudoksya Czartoryska, księżniczka na Kiewaniu, czyli Tatarzy na Podolu“, przez Aleksandra Ładnowskiego. Teżoż autora monodram ze śpiewkami, pod tytułem: Lokaj za pana, znany na scenie naszej, wydał niedawno Milikowski w Tarnowie.

— Pisce Gwiazdka Cieszyńska, że na Szląsku austriackim u kilku duchownych powstała myśl zawiązania Stowarzyszenia religijno-literackiego, któreby na wzór czeskiego Dziedzictwa św. Jana Nepomucena i morawskiej Jednoty św. Cyryla i Metoda, dla podniesienia umysłu ludu szląskiego wydawało książki katolickie religijne i naukowe w języku polskim. Wiadomo, jako wyżej wspomniane stowarzyszenia w Czechach i na Morawie zbawiennie pod każdym względem działają; zyczyłoby należało, ażeby owa myśl na Szląsku do skutku przyszła. Gdyby cały Szląsk, tak pod panowaniem pruskim jako i austriackim, w tym chwalebnym celu się połączył, zapewne znalazłoby się dostateczne siły ku temu, tak piśmiennie w duchowieństwie, jak materyjalnie w ludzie. Żałować przeto należy, że zbawienny ów przykład, jaki mu dają sąsiednie pobratymcze ludy, pod temiż panowaniami zostające, dotąd nie znalazł na Szląsku naśladowców.

Dla okolic kaszubskich powiatu człuchowskiego itd. gładem dotkniętych złożono dotąd na ręce Redakcyi:

Z przeniesienia 208 tal. 16 sgr.

Z Poznania X. 1 tal. — Pan Brodniewicz, komisarz obwodowy z Borku, 1 tal. — Pani Rychłowska ze Zimnejwody 1 tal.

Telegramy ostatnie.

Genoa, 17 kwietnia. Podług wiadomości nadeszłych tu dotąd z Neapolu z dnia 14 b. m. szerzy się rewolucya w Sycylii. W Trapani utworzył się rząd tymczasowy. Gwardya narodowa i wieśniacy łączą się z powstańcami. Wojskom królewskim będącym w Palermo zbywa na wszystkim. W Neapolu wsiada wojsko na okręty. (St.-A.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [723]

Na Kamelaryjnym podwórzu znajdują się dwie stajnie i remiza, które kupiec Hartwig Kantorowicz w Warszawie, wynajęte zostaną na trzy lata z dniem 1 października r. b. do 1 października 1863 r. najwięcej ofiarującemu. Tym końcem wyznaczaliśmy termin wyceniacz na dzień 30 m. b. przed południem o godzinie 11tej przed panem sekretarzem miasta, na ratuszu, na który zapożyczamy chęć najmu

Warunki są w naszej registraturze do przejrzenia.

Poznań, dnia 4 kwietnia 1860.

Magistrat.

Sprzedż konieczna. [506]

Sąd powiatowy w Środzie, wydział pierwszy.

Nieruchomości do Juliusza i Emilii małżonków Zadow właścicieli sołectwa należące, w Biskupicach duchownych pod liczbą 4 położone, oszacowane na

8370 tal., i Biskupicach duchownych pod liczbą 5, oszacowane na 3295 tal., w ogóle oszacowane na 11,665 tal. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być pojedynczo lub ogółem dnia 11 października 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nieokazującej się, zaspokojenia poszukują z ceny

kupna, powinni się z takąową do sądu zgłosić.

Środa, dnia 23 lutego 1860.

Warowna skrzynia żelazna do pieńędzy stoi na sprzedaż w biurze przy ulicy Szyperskiej nr. 13. [729]

500 szefi cebulanych kartofli dobrego gatunku jest na sprzedaż u

L. Freudenthala

[699]

przy Rynku 86.

